GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK | 20. PAŹDZIERNIKA 1919. | NR. 253. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 25 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 40 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

W święto Zjednoczenia.

Kraków, dnia 19 października.

Dzwony kościołów krakowskich witają dziś święto zjednoczenia wojska polskiego. W obliczu prochów królewskich, śpiących snem wiecznym w panteonie wawelskim, w obliczu sędziwych murów starego rynku krakowskiego, które tyle wieków spoglądały na tryumfalne pochody rycerstwa polskiego, dokonuje się symboliczne zjednoczenie sił zbrojnych Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Materyalnie dokonało się ono już dawno. W odzyskaniu Ziemi czerwieńskiej polała się krew dzielnych pułków wielkopolskich Muśnickiego, bohaterskich dywizyi Hallera i ofiarnych hufców autoramentu regularnego. Najazd czeski odpierali synowie wszystkich dzielnic Polski. Słupy graniczne w Berezynie i Dźwinie biją od szeregu miesięcy żołnierze wszystkich znaków polskich. Tak więc na pobojowisku, wśród mogił i krzyżów, stal spoiła ręce i serca żołnierskie w jedną wielką ofiarę, której dzień dzisiejszy jest uroczystem jeno przypieczętowaniem. Różnemi drogami płynął żołnierz polski pod wspólny sztandar. Z obozów jeńców, ze Szczypiórna i Benjaminowa, z nad rozoranych granatami brzegów Marny, z równin moskiewskich z ojczyzny Waszyngtona, ze wszystkich niemal zakątków świata, ciernistą krocząc ścieżką, przedzierały się mniejsze lub większe odddziały, ba całe armie, do ojczyzny, by tu, własnej ziemi dać swoją krew i życie. I z tych wysiłków wyrosła jedna, wielka, potężna armia polska, przedmiot nienawiści wrogów, a duma, chluba i obrona narodu i państwa. I przed armią tą chyli dziś społeczeństwo czoło, a święto zjednoczenia jej jest zarazem świętem jego własnem.

Ze świętem tym łączy się rocznica wymarszu drugiej brygady w pole. Pięć lat minęło, jak żołnierze II. i III. pułku Legionów, niemal wyłącznie wychowankowie gniazd sokolich i Drużyn Bartoszowych, opuścili mury Krakowa, by w zawierusze, jaka ogarnęła świat, nie brakło również oręża polskiego. Szli obok innych, równie nam wrogich, jak ci, z którymi miały się zetrzeć ostrza ich bagnetów. Lecz szli w swoich czystych i prostych prawych uczuciach, jako żołnierze Polski, z krwawych odmętów powstającej.

„Choć mundur stroił ich obcy
„Biło w nich serce bezpańskie;
„Nie patrzcie na złote guzy,
„Ale wprost — w serce ułańskie!

I serce to nie mogło zawieść, gdy w bohaterskich bojach, które karpacką brygadę opromieniły mianem żelaznej, nadszedł dzień przełomu: wyzwoleńcze dni Rarańczy. I po dniu Wyzwolenia musiał nadejść dzień Zjednoczenia. Droga do tego dnia była długa i ciężka. Prowadziła przez Kaniów, piekło bolszewickie, Murman i Syberyę, całą Golgotę, jaką żołnierze polscy wszystkich pokoleń porozbiorowych zwykli przechodzić. Lecz droga ta była brzemienną w owoce. Armia, której ośrodek stanowiły zastępy tych, którzy przed 5 laty, jako II-ga brygada opuszczali Kraków, a którą stworzył i przywiódł do kraju gen. Haller, ów rycerz bez skazy, była jednym z najbardziej ważkich czynników politycznych, gdy przed trybunałem światowym Polska dobijała się o swe prawa. Liście laurowe z datą Rarańczy, dodane wczorajszym rozkazem gen. Hallera do odznak II ej brygady, pozostaną nie tylko odznaką żołnierską, lecz w równej mierze odznaką bezbrzeżnej zasługi politycznej.

Gdy święci się dzień Zjednoczenia armii, gdy dla uczczenia swej rocznicy zgromadzili się bohaterowie brygady karpackiej, czyż mogło w tym dniu braknąć Naczelnego wodza i Naczelnika państwa? Piłsudskiego po raz pierwszy wita koronacyjna stolica Polski, od chwili, gdy mu Sejm suwerenny powierzył urząd wodza narodu. Od tej chwili jakżeż wielkie wyrzeźbiły się zmiany w fizyonomii narodu, jak wzmogliśmy się wewnętrznie i zewnętrznie. Staliśmy się państwem, uznanem przez cały świat, odzyskaliśmy własną mocą stolicę Jagiellonów, Mińsk i Ruś Czerwoną i nabyliśmy nienaruszone prawo do zachodnich dzielnic Rzeczypospolitej. A co najważniejsza, jesteśmy na niezgorszej drodze, by stać się państwem prawdziwie praworządnem. I we wszystkich tych dziełach nikt nie może zamknąć oczu na rozumne współdziałanie ręki Naczelnika państwa. Rozmaite mogą być zdania co do niektórych poczynań. Jednak nic tak nie raduje ludzi, gorąco kraj swój miłujących, jak widok, iż ten, który jest Naczelnikiem państwa, zyskuje sobie wiarę i zaufanie i serca wszystkich obywateli. I chwila, gdy prymas polski, w otoczeniu książąt Kościoła, u wrót wawelskich, w miejsce pomazańca królewskiego, przyjmują pierwszego obywatela Rzeczypospolitej, jest pełnym zaufania tego i wiary wyrazem.

Dożyliśmy dnia Zjednoczenia armii. Czeka nas jeszcze wielkie święto zjednoczenia wszystkich dzielnic Polski. „Przez trud i pracę i ofiarnie przelaną krew żołnierza — głosi rozkaz II brygady — doszliśmy do wolności i niepodległości". Przez trud i pracę obywateli wolność tę i niepodległość jedynie zdołamy ubezpieczyć. Niechże więc przez ofiarny wysiłek gotuje się dzień największy, dzień, w którym dusze i myśli wszystkich obywateli z j e d n o c z ą się w jednej, jedynej służbie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

W. K.

Czy zwyciężymy na G. Śląsku.

Na to tak ważne dla nas pytanie odpowiada korespondent „Kuryera Poznańskiego" następująco:

Pod względem uświadomienia narodowego podzielić można Górny Śląsk na trzy części: a) powiaty: pszczyński i rybnicki; b) powiaty przemysłowe: katowicki, bytomski, tarnogórski, zabrski i część gliwickiego; c) powiaty: kozielski, strzelecki, opolski, lubliniecki, kluczborski, część raciborskiego i gliwickiego.

Co do powiatów pszczyńskiego i rybnickiego, to można być pewnym, że z chwilą plebiscytu swój obowiązek względem ojczyzny należycie spełnią.

Inaczej ma się rzecz z powiatami przemysłowymi. Okręg ten będzie widownią całej burzy plebiscytowej. Ludność tego okręgu podzielić musimy na cztery grupy: 1) wyżsi urzędnicy, tak administracyjni, jak i przemysłowi. 2) niżsi urzędnicy, 3) robotnicy wykwalifikowani, 4) robotnicy zwyczajni.

Najwięcej zwolenników mamy wśród z w y c z a j n y c h r o b o t n i k ó w; jednak i tu wahałbym się z odpowiedzią, gdyby mnie zapytano, czy w olbrzymiej większości ta grupa jest dla nas zupełnie pewną. Nie można bowiem wyczuć tego psychicznego momentu, zależnego nieraz od bardzo błahych przyczyn, kiedy prosty robotnik przechyla się w jedną lub drugą stronę. Są bez wątpienia w okręgu przemysłowym miejscowości, gdzie ta większość ma wielkie prawdopodobieństwo, jak Szarlej, Piekary, Radzionków, Lipiny, ale tych miejscowości zbyt dużo niema. Pewna, i to niemała ilość robotnika zwyczajnego pójdzie na lep agitacyi i przekupstwa niemieckiego, lub też zaliczyć ją trzeba do t. zw. bezbarwnej masy, którą dopiero zdobywać należy.

Inaczej rzecz się ma wśród robotników w y k w a l i f i k o w a n y c h. Taki robotnik wie, że wszędzie pracę znajdzie. Ze stanowiska przeto swej fachowości jest mu przynależność do wschodu lub zachodu obojętną; oblicza on jednak skrupulatnie szanse poprawy bytu przy tej lub owej stronie. I tu, gdy u jednych agitacya niemiecka, opowiadająca o niskim poziomie przemysłu polskiego, natrafia na grunt podatny, u innych natomiast odnosi wręcz przeciwny skutek w nadziei, że w mało rozwiniętym, a mającym wielką przyszłość przemyśle polskim, odczuwać się będzie brak sił fachowych i przeto większa będzie ich cena. Nie trzeba jednak zapomnieć, iż robotnik ten zdobył swoje wyższe robotnicze stanowisko nie tylko przez swą pracę, ale także przez pewnego rodzaju zlanie się z niemczyzną i całą przyszłość swą i swej rodziny widział w rozwoju niemczyzny, sam był tego rozwoju propagatorem, a rodzinę wychowywał po niemiecku, tak, że będzie kosztowało pewnych wysiłków, by mu wytłumaczyć, że przyszłość jego leży również po drugiej stronie.

Do trzeciej grupy zaliczyłem urzędników niższych, tak administracyjnych, jak przemysłowych. Ponieważ, niestety, wszędzie przyszłość tego urzędnika opiera się na łasce przełożonych, liczyć na nich bezwarunkowo nie możemy. Z pośród nich przechodzą do nas tylko nieliczne jednostki i to w nadziei lepszych stanowisk. Wyżsi zaś urzędnicy, zwłaszcza administracyjni, bronić muszą swych stanowisk wszelkiemi siłami.

Ogólne przeto położenie w okręgu przemysłowym przedstawia się następująco:

Z jednej strony stoją Polacy uświadomieni, którzy przedstawiają większość choć niepewną, wytworzoną przez bardzo nieliczną inteligencyę polską, po drugiej stronie znajdują się bardzo liczni hakatyści do których należą wyżsi urzędnicy niemieccy: w środku zaś jest trzecia grupa, bardzo liczna, lecz chwiejna, złożona z niektórych robotników zwyczajnych, w dużej części robotników wykwalifikowanych i urzędników niższych. I przechylenie się tej środkowej grupy w tę lub ową stronę będzie stanowiło o przyszłości okręgu przemysłowego, a może całego Górnego Śląska. Każda przeto skrajna grupa musi wytężyć wszelkie siły, aby tę środkową do siebie przyciągnąć. Ważność tej grupy Niemcy dostatecznie oceniają i zdobywają ją obecnie za cenę autonomii Górnego Śląska, a pewny jestem, że posuną się aż do projektu utworzenia niezależnej republiki górnośląskiej. Prędzej czy później sfery polskie będą musiały skuteczny temu przeciwstawić program.

W obecnej chwili grupa środkowa przychyla się za przynależnością do Polski, jednak nie bez zastrzeżeń. Światlejszego robotnika i urzędnika mało przekonywa sentyment narodowy, ale zimny obrachunek korzyści, jakie z obecnej sytuacyi ma nadzieję wydobyć. Spotyka się jednostki, które tak rozumują: „Przez tylowiekową niewolę przestaliśmy być Polakami, nie będąc jednak nigdy Niemcami; jesteśmy górnoślązakami, charakterem, kulturą, pracą różni tak od utraconej matki, jak od starającej się nas wychować macochy; do matki wrócić chcemy, ale żądamy, by ona odpowiednio uszanowała naszą odrębność kulturalną i ekonomiczną".

Trzeci okręg stanowią powiaty rolnicze. Niestety te powiaty nie są dotychczas należycie zorganizowane i uświadomione. Większa i średnia własność ziemska nie jest nam przychylna. Małorolny, lub bezrolny, to chłop ociężały, nie lubiący zmieniać starych porządków, dość często nawet chwalący je, abonujący często gazety niemieckie, bo po polsku czytać nie umie, chłop religijny, będący pod wpływem księdza centrowca. Lud ten stanowi [illegible] lawinę, chwiejną, gorszą od poprzedniej grupy środkowej, bo bezkrytyczną, idącą pod wpływem chwilowego porywu. Aby umieć ustawicznie nad tą masą panować, trzeba mieć w każdej parafii agitatora również dzielnego, jak ksiądz-centrowiec, lub ksiądz-hakatysta, agitujący za pomocą konfesyonału i ambony, i nauczyciel, roztaczający swój wpływ przez szkołę na rodziny. Takich jednak agitatorów brak: to też o okręgu rolniczym możemy tylko powiedzieć: tu zwycięstwo nasze nie da się obliczyć, w każdym jednak razie zależne jest od zwycięstwa w okręgu przemysłowym.

Krótko mówiąc, wszędzie los plebiscytu zależy od naszej pracy, od naszej agitacyi i organizacyi.

Moskalofile na Rusi węgierskiej.

Ukraiński „Wpered" przedstawia z wielkiem podrażnieniem działalność galicyjskich moskalofilów na Rusi węgierskiej. Rządzi tam „Centralna ruska Narodna Rada", w której najwybitniejszą rolę odgrywają wybitni moskalofile, jak Gagatko, Curkanowycz i inni. Dnia 9 października odbyło się w Ungwarze wielkie zebranie mężów zaufania ludności, zwołane przez Centralną Radę. Przybyło tam 2000 osób, a faktycznym kierownikiem obrad — jak pisze „Wpered" — był moskalofil galicyjski Andrzej Gagatko. Zjazd uchwalił rezolucyę, że ludność „Karpackiej Rusi" uważa się za część wielkiego rosyjskiego narodu. Przybiera sobie nazwę „Karpatoruskij naród", lub poprostu „rosyjski naród". Jako przynależny do republiki czecho-słowackiej, chce spełnić wszystkie obowiązki wobec tej republiki, ale równocześnie domaga się od władz współpracy w rozwoju rosyjskiego narodowego, kulturalnego i gospodarczego życia „Karpackiej Rusi". Zjazd uchwalił, że do wyboru Karpatoruskiego Sejmu jedynie „Centralna Karpatoruska Rada" może być wyłącznym wykładnikiem woli ludności i jej przedstawicieli urzędowych. Centralna Rada ma także rozstrzygać w sprawach autonomicznych, a głównie językowych, szkolnych i cerkiewnych. Zjazd zaprotestował także przeciwko mianowaniu „Dyrektoryatu" Karpackiej Rusi bez wiedzy Centralnej Rady i uznał taki Dyrektoryat za niepotrzebny. Wreszcie Zjazd wyraził zupełne zaufanie obecnym naczelnikom Karpackiej Rusi, t. j. namiestnikowi czeskiemu Drowi Brejsze i gen. Hennoque'owi. Dokonano też wyboru „Centralnej Rady", do której weszli sami moskalofile, a wśród nich rej wodzą moskalofile galicyjscy. Ukraińca ks. Wołoszyna, którego Czesi zamianowali członkiem Dyrektoryatu, usunięto obecnie z Rady.

Przed upadkiem Petersburga.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Paryża pod datą 17 b. m.: Wiadomości, które nadeszły z Rosyi, kreślą dotkliwą porażkę czerwonej armii. „Eclair" otrzymał od Lianosowa, prezydenta rosyjskiego rządu północno-zachodniego następujący telegram: Odnieśliśmy znaczne sukcesy. Armia północno-zachodnia wkroczyła wśród entuzyazmu ludności do Gatczyny, stoi ona zatem 45 wiorst od Petersburga. Pochód naprzód odbywa się dalej. Armia czerwona cofa się w panicznym nieładzie. Liczba jeńców i zdobycz wojenna są znaczne. **Dwa pociągi pancerne „Trocki" i „Lenin" zostały zdobyte.** Sprawozdanie kończy się zapewnieniem, że tym razem rząd bolszewicki z pewnością runie.

Powstanie w Petersburgu.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Berlina pod datą 17 b. m.: „Acht Uhr Blatt" donosi z Bazylei: Wedle prasowych doniesień z Londynu tamtejsze dzienniki stwierdzają, że **w Petersburgu wybuchło powstanie przeciwko rządowi sowietów i trwa dalej.** Wiele urządzeń bolszewickich zniszczono. Według doniesienia „Morningpost" **w Moskwie wybuchło ponownie powstanie.**

Kronstadt zdobyty.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Londynu: „Daily Express" donosi z Helsingforsu, że **Kronsztadt poddał się po ostrzeliwaniu przez flotę angielską.** Krążą pogłoski, że wojska Judenicza w środę wieczorem wmaszerują do Petersburga.

Petersburg w płomieniach.

Wiedeń. „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Kopenhagi pod datą 18 b. m.: Przed Kronsztadt podpłynęła większa ilość okrętów wojennych. Z okrętów tych donoszą, że **ogromne kłęby dymu unoszą się nad stolicą rosyjską**, tak, że można przypuszczać, że bolszewicy **pozostawili z niej tylko kupę gruzów.**

NA PETERSBURG.

Berlin. P. A. T. Pisma donoszą z Helsingforsu, że armia północno-zachodnia **oprócz Gatczyny zdobyła także Preobrażenskoje**, natrafiając na słaby opór bolszewików. Armia atakuje energicznie dalej.

Wiedeń. P. A. T. B. K. donosi z Amsterdamu za Reuterem, że północno-zachodnia armia rosyjska zajęła prócz C a r s k i e g o S i o ł a także K r a s n o j a G o r k a.

Upadek czerwonej armii.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Zurychu: „Sued Slav. Kor." donosi z dnia 17 b. m.: Telegramy dzienników o wypadkach w Rosyi potwierdzają wiadomość o **nadchodzącym upadku czerwonej armii rosyjskiej.** Wzbrania się ona dalej walczyć. Także i mieszczański żywioł, wciągnięty w armię czerwoną, przyczynia się do jej rozluźnienia. W Petersburgu oczekują **wkroczenia lada chwila wojsk Judenicza.** Pochód Denikina przeciw Moskwie odbywa się bez przeszkód. O przyszłej formie rządu w Rosyi rozstrzygnie konstytuanta. Nadchodzące wojska armii Denikina i Judenicza wiozą z sobą środki żywności dla ludności miejskiej. W Moskwie i Petersburgu **panuje straszny głód.**

Krwawe walki pod Rygą.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Helsingforsu pod datą 16 b. m.: Według wiadomości b. rosyjskiej armii zachodniej, nastąpiły dnia 15 b. m. **silne ataki łotewskie na froncie rosyjskiej armii zachodniej**, między Merzendorfem a Thorensbergiem. Przy znacznem użyciu artyleryi udało się przeciwnikowi odnieść przemijające sukcesy. Gwałtowne walki toczyły się przy mostach w Rydze. Wszędzie został nieprzyjaciel odrzucony przez żelazną dywizyę. Na mostach Dźwiny leży 200 trupów.

Klęska wojsk Goltza.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Helsingforsu pod datą 16 b. m.: Późnym wieczorem pięć okrętów wojennych, które dotychczas były uważane za angielskie, **rozpoczęło ogień na Dyjemant (Duenamunde)**, przyczem **wywiesiły flagę łotewską.** Wieczorem wylądowały wojska łotewskie pod Dyjemantem i Bolderka i **odrzuciły stojące tam pułki rosyjskie.**

Zwycięstwa Denikina upadkiem sowietów

Berlin. P. A. T. Pisma donoszą z Rotterdamu: „Nev. Rotterd. Courant" podaje za bolszewicką „Prawdą", że sukcesy Denikina zachwiały poważnie stanowisko rządu sowieckiego. W urzędowych kołach rosyjskich liczą się z tem, że **zwycięstwo Denikina spowodują wrzenie w republice sowieckiej.**

MIENSZEWICY ZA BOLSZEWIKAMI.

Wiedeń. P. A. T. Wedle doniesienia B. K. z Moskwy, odbyło się tam dnia 16 października zgromadzenie mienszewików, na którem postanowiono **poprzeć bolszewików** ze względu na ich obecną sytuacyę, wszystkiemi siłami w walce **przeciw generałom carskim**, aby wraz z republiką bronić zdobyczy rewolucyjnych.

Proklamacya armii syberyjskiej.

Praga. P. A. T. Tutejsza agencya rosyjska donosi: Wobec rozszerzanych ze strony bolszewików wiadomości o reakcyjności armii syberyjskiej, główny sztab tej armii wydał proklamacyę, która między innemi brzmi: Rewolucya rosyjska jest faktem dokonanym i **powrót do jakiejkolwiek formy caryzmu jest niemożliwy.** Naród rosyjski nie życzy sobie ani poddaństwa, ani reakcyonistów, ani też bolszewików. W Rosyi zwyciężyć musi albo **rząd narodowy**, albo chaos pod patronatem Lenina. Nasza armia pod dowództwem admirała Kołczaka walczy o niezawisłość Rosyi, jako swobodnego, zjednoczonego państwa, opierającego się na zasadach demokratycznych i na woli ludów, która ujawni się przez konstytuantę. Walczymy za Rosyę, za naród rosyjski, za jego przyszłość i szczęście.

Niemcy a sprawa rosyjska.

Wiedeń. P. A. T. Agencya Centralna donosi z Londynu: „Times" piszą w artykule wstępnym o wezwaniu Niemców przez sprzymierzone państwa, by przystąpiły do akcyi przeciw Rosyi, co następuje: Wezwanie to jest szaleństwem, tak, że nie można uwierzyć, by ono ze strony sprzymierzeńców nastąpiło. Byłoby to tryumfem polityków niemieckich, tryumfem, o jakim niemieccy mężowie stanu nawet odwagi nie mieli marzyć. Prawda jest, że pewien generał niemiecki jeszcze przed miesiącem uczynił propozycyę, by **Niemcom powierzono mandat do stłumienia bolszewizmu w Rosyi.** Propozycya ta jednak wywołała wówczas tylko wesołość. Gdyby się obecnie przyjęło tę propozycyę, wówczas danoby Niemcom najlepszą broń dla uzyskania wielkich politycznych i gospodarczych korzyści.

Rząd a sekwestr zboża.

Warszawa. (Telefonem). „Kuryer Polski" donosi, że rząd zdecydowany jest w sprawie rządowego projektu ustawy o **przymusowym sekwestrze zboża postawić w Sejmie kwestyę zaufania.** W razie przyjęcia wolnego handlu, rząd zdecydowany jest ustąpić.

Rozłam wśród Ślązaków.

Cieszyn. (Telefonem). Według wiarygodnych informacyi w stronnictwie t. zw. Śla-

zakowców (dotychczasowi „deutsch-freundlich gesinnte Polen") zanosi się na rozłam. Mianowicie wśród olbrzymiej większości tej grupy panuje oburzenie na dotychczasowego ich przywódcę, osławionego Kożdonia, który, jak wiadomo, w zupełności zaprzedał się Czechom. Jutro, t. j. w niedzielę, ma się odbyć zjazd stronnictwa, na którym ma być postawiony wniosek o wykluczenie Kożdonia z partyi. Wniosek ten ma poważne szanse. Ogół Ślązakowców ma podobno oświadczyć się w toku plebiscytu za Polską, z uwagi, że w Polsce Śląsk Cieszyński ma stanowić wspólne województwo z Górnym Śląskiem.

Groźba powstania na Słowaczyźnie

Wiedeń. P. A. T. „Allg. Ztg" podaje, że przywódcy ruchu niezależności na Słowaczyźnie przedłożyli konferencyi pokojowej w Paryżu memoryał, w którym domagają się odłączenia Słowaczyzny od Czech i zupełnej autonomii. Krwawe rozruchy na Słowaczyźnie trwają dalej. Chłopi toczą wojnę podjazdową przeciw żołnierzom.

Odezwa Biskupa wojsk polskich.

Dr Stanisław Gall, biskup wojsk polskich, wystosował następującą odezwę do Narodu polskiego:

Z woli Bożej i Stolicy Apostolskiej łaski wezwany do sprawowania urzędu biskupiego w wojsku polskiem, objąłem pasterzowanie duchowne, a zarazem i troskę o dobro bohaterskiego żołnierza polskiego.

Gdyby ze snu zbudzone rycerstwo — stanęła armia polska do wielkiego i świętego dzieła obrony ojczyzny i utrwalenia wolności dla swej drogiej ziemi. W olbrzymim wysiłku, w strasznych zmaganiach się z wrogiem, który dokoła opasał stalowym pierścieniem bagnetów nasz kraj męczeński, niesie ten żołnierz polski na dalekie granice Rzeczypospolitej wolność uciśnionym ludom i sławę zwycięskiego oręża polskiego.

Świetne czyny i zwycięstwo młodej armii polskiej budzą podziw całego świata i postrach wrogów. Ale zadanie żołnierza nie jest skończone: musi on na placówkach, zdobytych krwią swoją ofiarną, trwać jeszcze w pogotowiu, bo tylko pod osłoną jego piersi odbywać się może wielka odbudowa ojczyzny, bo tylko za tą niezdobytą warownią piersi żołnierskich bezpieczeństwo i ład w kraju jest możliwy.

Za te wielkie czyny, za te bohaterskie wysiłki należy się polskiemu żołnierzowi od jego narodu wdzięczność, miłość i pamięć o nim, ale pamięć ofiarna. Zbliża się słota jesienna i chłody zbliżającej się zimy. Czas to ciężki dla wszystkich, ale stokroć cięższy dla żołnierza, który w polu stoi — zdala od ciepłej chaty rodzinnej, w obliczu przewrotnego i barbarzyńskiego wroga, na wyniszczonych i wygłodzonych wojną kresach polskich. Naczelne Dowództwo armii boryka się z trudnościami, zaopatrując naszego żołnierza, ale państwo niezagospodarowane wszystkiemu podołać nie może. Przeto naród cały musi podjąć troskę o swego żołnierza.

Jako więc pasterz tych szarych zastępów żołnierskich, wraz z całem duchowieństwem wojskowem, które dzieli wspólny los w żołnierskich szeregach, zwracam się do wszystkich szlachetnych serc w całym narodzie polskim, kołacząc o pomoc i opiekę dla żołnierza polskiego.

Niech każdy pośpieszy z czem może dla tych, co ofiarną służbę krwi niosą dla ojczyzny, bo to synowie i bracia nasi, a wszyscy nam drodzy. Wtedy tylko będziemy mogli powiedzieć do tego brata naszego i szlachetnego obrońcy: Trwaj „jako dobry żołnierz Chrystusów" (Tym.), bo ojczyzna jest z Tobą.

Niech Matka Najświętsza, królująca narodowi polskiemu na Jasnej Górze i jaśniejąca w Ostrej Bramie, zastąpi żołnierzowi polskiemu własną matkę, którą on w kraju zostawił, kiedy szedł na dalekie kresy za głosem obowiązku.

Wszelkie ofiary nadsyłać należy do Ministerium Wojny, Kuryi Biskupiej Polowej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście L. 11.

Z góry serdeczne dzięki składam za każdy dar, bodaj najdrobniejszy, który świadczyć będzie, że społeczeństwo nasze współczuje losowi polskiego żołnierza, i z głębi serca udzielam pasterskiego błogosławieństwa.

Dan w Warszawie, w Uroczystość Zjednoczenia Wojsk Polskich, dnia 19-go października 1919 roku.

† Stanisław.

KRONIKA.

Z miasta.

W PRZEDEDNIU PRZYJAZDU NACZELNIKA PAŃSTWA. Gener. del. Dr Gałecki wyjechał do stacyi Granica, celem powitania Naczelnika państwa i towarzyszenia mu do Krakowa. Przybył pluton kompanii wysokogórskiej w pełnem uzbrojeniu taterniczem.

W programie otwarcia Akademii górniczej zaszła zmiana co do godziny. Otwarcie nastąpi nie o 11, lecz o 10 i pół.

Wczoraj przybył do Krakowa twórca Roty Nowaczyński na czele delegacyi Mazurów pruskich.

Ogólny nadzór nad pracami komitetu na mieście objął radca p. Witold Ostrowski, szpalerami od dworca do Wawelu kieruje Dr Stanisław Weiner.

W uroczystościach wezmą udział: przybyli z duchowieństwa Prymas arcybiskup Dalbor, biskup sufragan Dr Gall, biskup sandomierski ks. Ryx, biskup ks. Bandurski. Ze Lwowa przybyli: imieniem miasta wiceprez. Chlamtacz, imieniem uniwersytetu prof. Negrusz, imieniem politechniki rektor Matakiewicz i profesorowie Fabijański i Syroczyński; z Cieszyna: reprezentanci Rady Narod. w Cieszynie z inż. Józefem Kiedroniem; nadto delegat tej Rady do Paryża prof. Szura. Z Warszawy przybędzie kilku ministrów, grono posłów ze wszystkich klubów sejmowych, generalicya z oficerami i szereg wybitnych osobistości. Z Poznania: prez. miasta Dr Drweski, wojewoda Celichowski, ks. poseł Adamski, b. minister Englich, oraz komisarz gdański Łaszewski. Imieniem prasy warszawskiej pp. Fryze i Nowicki.

W ostatniej chwili dowiadujemy się o zapowiedzianem przybyciu czterech wicemarszałków sejmowych: Osieckiego, Mąja, Moraczewskiego i Bojki.

NACZELNIK PAŃSTWA W STRZELNICY. Naczelnik państwa będzie w poniedziałek o godzinie 12 w poł gościł na Strzelnicy i odda do tarczy strzał honorowy. Wstęp dla publiczności dozwolony.

PRZYJAZD DOSTOJNIKÓW. W sobotę o g. 12 przybyli osobowym pociągiem Prymas ks. Arcybiskup Dalbor, biskup polowy ks. Gall, generałowie Dowbór-Muśnicki i Zieliński, oraz kilkunastu oficerów wyższych stopni. Na dworcu powitali przybyłych Książę Biskup Sapieha, ks. Biskup Nowak, imieniem kapituły ks. prałat Dr Podwin i ks. prałat Dr Nikiel, gen. Haller, prezydyum miasta, del. Biesiadecki, dyrektor policyi Dr Rękiewicz. Goście przeszli wzdłuż kompanii honorowej, ustawionej na peronie, podczas gdy orkiestra Hallerczyków odegrała hymn państwowy, poczem odjechali do miasta.

DELEGACYE Z OBSZARÓW PLEBISCYTOWYCH przybyły do Krakowa o godz. 1 w południe. Między członkami delegacyi znajduje się redaktor „Mazura" z Warmii, Barke. Na dworcu powitał ich komitet przyjęcia z red. Dr Beaupre i Dr Stolarzewiczem.

RAUT U KSIĘCIA BISKUPA SAPIEHY. W sobotę wieczór, ku uczczeniu przybyłych dostojników Kościoła, wodzów i gości, przybyłych na powitanie Naczelnika państwa, Książę Biskup Sapieha wydał raut, na którym byli obecni: ks. Prymas Arcybiskup Dalbor, ks. biskupi Ryx, Gall, Mańkowski, Nowak, ks. infułat Wądolny, Kapituła katedralna in gremio, generałowie: Haller, Dowbór-Muśnicki, Symon, Stiller, Wroczyński, Pajewski, Zieliński, Grudzicki, Piasecki, pułkownicy: Skrzyński, Unrug, Buczkowski, Norwid-Neugebauer, Jeziorański, Josse, Czikel, podpułkownicy: Nieniewski, Szwanowski, Oczesalski, Modelski, Cieletki, podpułkownicy francuscy: Allegrini, Noel, major Arciszewski, kap. Socha-Paprocki, Naganowski, adjutant hr. Pusłowski, rotm. Szebeko, Mikulicz-Radecki, por. Pluciński, Widalski i in. Paweł ks. Sapieha, del. Biesiadecki, prezydyum miasta z prez. Federowiczem, prezes Akademii Um. Kazimierz Morawski i Zdzisław Morawski, ks. rektor Sieniatycki, rektor Kostanecki, Bobrzyński, Zoll, prof. Jerzy Mycielski, Surzycki, Krzynuski, prezydent Wolter, del. min. kol. Jasiński, Hieronim Radziwiłł, Fr. Potocki, Adam i Zdzisław Tarnowscy, arcyks. Karol Stefan z synem Karolem Albrechtem, Maciej Koczorowski z Poznania, Adam Jędrzejowicz, Stefan Skrzyński i wielu innych. Na swobodnej rozmowie towarzyskiej na temat spraw ogólnie obchodzących dzisiaj polską opinię publiczną, spędzili goście Księcia Biskupa parę godzin. Raut skończył się około północy.

ODDZIAŁY GÓRNOŚLĄSKIE W KRAKOWIE. Liczna reprezentacya oddziałów górnośląskich przybyła do Krakowa dla wzięcia udziału w powitaniu Naczelnika państwa.

DEKORACYA MIASTA. W sobotę w przeddzień przyjazdu do Krakowa Naczelnika państwa, miasto zaczęło przybierać odświętną szatę. W ul. Lubicz u wylotu ul. Pawiej, ustawiono bramę tryumfalną, przybraną zielenią i barwami państwa i miasta. Na bramie widnieje z głosek z zieleni uwite „Witaj!" Wszystkie gmachy i budynki miejskie przybrano flagami o barwach polskich i krakowskich. Po południu już pojawiać się zaczęły flagi i dekoracye domów prywatnych w Rynku i ulicach śródmieścia.

PODPIS NACZELNIKA PAŃSTWA W PAMIĄTKOWEJ KSIĘDZE UNIW. JAG. W poniedziałkowej uroczystości Uniwersytetu Jagiellońskiego podpisze Naczelnik państwa pamiątkową księgę uniwersytecką. W księdze tej na pierwszej pergaminowej karcie z roku 1574 w obramowaniu renesansowem widnieje podpis Henryka Walezyusza, na następnej zaś z r. 1575 króla Stefana Batorego. Następują kolejno karty z podpisami królów naszych, kanclerzy i hetmanów, jak Jana Zamoiskiego, królowej Anny Jagiellonki, Maryny Mniszchównej, a mianowicie podpis „Maryna carowa moskiewska ręką własną", wreszcie karta, ozdobiona alegorycznemi figurami: Parnas z Apollinem, grającym na lirze, otoczonym wieńcem Muz, symbolizujących malarstwo, architekturę, muzykę, teatr, poezyę i naukę. W środku widnieje podpis „Stanisław August".

Dziwnem zrządzeniem losu następuje niezapisana pusta karta księgi — i dalej już widnieją znowu podpisy i winiety znakomitych mężów stanu i wodzów, jak Henryka Dąbrowskiego i generała Chłopickiego i rektorów i monarchów, ale już tych, którzy nam Ojczyznę zabrali. Jednym z ostatnich podpisów z datą 2 września 1915 roku, zajmujący całą niemal szerokość karty, to podpis „Wilhelm deutscher Kaiser, König von Preussen". Otóż na owej dziwnem zrządzeniem losu niezapisanej karcie, jaka pozostała z roku 1787, podpisze swoje nazwisko Naczelnik państwa. Odpowiedni pergamin, ozdobiony winietą, przedstawiającą ideowy związek prastarych murów Uniwersytetu krakowskiego, z tą młodzieżą akademicką, która ruszyła z Józefem Piłsudskim w roku 1914 w bój jako Legiony — przygotował artysta-malarz i porucznik Henryk Uziembło.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj pierwsze z cyklu przedstawienie Wł. L. Anczyca „Kościuszko pod Racławicami". Dzisiejsze przedstawienie jest poniekąd jubileuszowem, gdyż ulubiona ta sztuka patryotyczna ukazuje się dzisiaj po raz 350-ty od swej premiery w Starym Teatrze.

Jutro po południu uroczyste przedstawienie, które obecnością swą uświetnią dostojni goście naszego miasta, oraz delegacye ze wszystkich ziem polskich; na wieczorne zaś przedstawienie większość miejsc jest przeznaczona dla gości ze Śląska.

W OBRONIE CZACY I SPISZU. W sobotę dnia 18 b. m. odbył się w sali Kopernika publiczny wiec celem zaprotestowania przeciwko przyznaniu Czechom powiatu czackiego i południowej części Spiszu. Przewodniczył prof. Szajnocha. Sprawozdanie z działalności delegacyi wysłanej do Paryża, składali prof. Semkowicz i ks. Machay. Przemawiał jeszcze prof. Szura, członek delegacyi polskiej w Paryżu i dwaj przedstawiciele ludności orawsko-spiskiej. Uchwalono rezolucyę: „Wiec obywatelski m. Krakowa wzywa powołane czynniki, aby krzywdę, wyrządzoną Czacy i Spiszowi, starały się wszystkiemi siłami usunąć".

NA POLSKI CZERWONY KRZYŻ. Prezydyum miasta zgodziło się na zbiórkę Polskiego Czerw. Krzyża we wszystkich teatrach i kinach w ciągu przyszłego tygodnia od dnia 19 do 26 b. m. włącznie, w ten sposób, że do obecnej ceny biletów doliczać się będzie 10 proc. Jest to pierwszy raz, że Polski Czerwony Krzyż, mający tak olbrzymie wydatki, apeluje do ofiarności społecznej, to też można mieć nadzieję, że publiczność poniesie chętnie ten drobny wydatek na rzecz tak zasłużonej instytucyi.

ROZDANIE STYPENDYÓW IM. GEN. HALLERA PO 1000 KOR. Onegdaj odbyło się posiedzenie Rady opiekuńczej funduszu stypendyjnego Domu żołnierza polskiego w La Mandria di Chivasso im. gen. Hallera. Otrzymali stypendya po 1000 kor.: Stan. Dziedziuk z Krakowa, Stan. Nocula z Borku Fałęckiego, Bron. Jamrozek z Malawy, Zbign. Głowacki ze Złoczowa, Marya Rybak z Rzochowa, Bron. Gembarzewski z Kańczugi, Janina Zawadzka z Dębnik, Mar. Lisowska z Sambora, Roman Głodzik z Rudnika, Marya Makolągwa z Rzyczek.

Z Polski i ze świata.

ZE SPISZA donoszą inwalidzi do „Gazety Podhalańskiej", że Czesi obiecywali im złote góry, dotąd jednak ani grosza nie wypłacili. Liczne automobile czeskie rozwożą gazety i odezwy do Spiszaków, aby nie głosowali za Polską. W gazetach przedstawiają Czesi Polaków, jako bolszewików, a że spokój w naszym kraju nie podoba się im, przeto wypełniają czasopisma i odezwy wyssanemi wiadomościami o Polsce. Przysłali teraz 67 pułk piechoty, rekrutujący się ze Słowaków, na Orawę zaś 71-wszy, a to dla agitacyi. Słowacy jednak niebardzo cenią Czechów i nie tają niechęci ku nim. Obiecują nawet Czesi naprawić postrzelane i znieważone krzyże i figury świętych przydrożne, ale ludzie nie wierzą w ich „cudowne" nawrócenie się: W Smierdzonce zrabowali żołnierze czescy krajowy zakład kąpielowy i zabrali do Czech naczynia, pościel, koce, nie darowując nawet łyżkom. Z tego mogą wymiarkować Spiszacy, że Czesi nie będą otaczać opieką spiskich miejscowości uzdrowiskowych, kąpielowych i letnisk. Zawsze będą pamiętali tylko o swoich Luhaczowicach, Karlsbadach i na ich korzyść okradać i niszczyć Szmeks, Drużbaki, Łomnicę Tatrzańską i t. d. W ten sposób ludność utraci zarobek, jaki ma przez przyjazd letników, którym sprzedaje mleko, nabiał, jaja i t. d. Tylko w łączności z Polską zakwitną te osady i ludność będzie mieć sposobność bogacenia się.

PISMO UCHODŹCÓW GÓRNOŚLĄSKICH. Dnia 7 b. m. pojawił się w Sosnowcu pierwszy numer pisma p. t. „Powstaniec", organu uchodźców górnośląskich. Pismo wychodzi 3 razy tygodniowo. Odezwę, pomieszczoną w pierwszym numerze, zakończono słowami: „Wolność Górnego Śląska i zjednoczenie z wolną, całą i niepodległą Rzecząpospolitą polską na wieki". Jako wydawca podpisany jest Komisaryat Rad Ludowych śląskich. — Szczęść Boże!

„UCIŚNIONY" HANDEL ŻYDOWSKI. Dzięki żalom, jakie „delegat angielski", p. Eli Samuels, roztoczył przed ministrem przemysłu i handlu, że handel żydowski jest krzywdzony, dowiedzieliśmy się z ust p. ministra — według relacyi żargonówek — że na 2000 pozwoleń, wydanych kupcom na sprowadzanie towarów z zagranicy, żydzi otrzymali 1600 pozwoleń.

POLSKA FABRYKA AMUNICYI. Polska — jak wiadomo — jest jedynem państwem niepodległem, zależnem dotąd w dużym stopniu od importu środków obrony z zagranicy. Zależność ta zmniejszy się jednak już niebawem, bo oto — jak donoszą pisma warszawskie — spółka akcyjna zakładów amunicyjnych „Pocisk" o kapitale 40,000.000 koron, zapewniła sobie możność rozpoczęcia za kilka miesięcy wyrobu gotowej amunicyi w szerokim zakresie, stosownie do wymagań ministerstwa spraw wojskowych, które zagwarantowało założycielom spółki zamówienia na znaczne ilości amunicyi na kilka lat. Zakłady spółki dadzą zatrudnienie około 2000 robotników.

UKRAIŃCY W AMERYCE. „Wpered" donosi, że 700.000 Rusinów ze Stanów Zjednoczonych, 350.000 z Kanady i 130.000 z Brazylii wysłało swoich delegatów do Nowego Jorku, gdzie zawiązał się „Centralny ukraiński Związek ludowy", jednoczący w sobie wszystkie organizacye ruskie na terytoryum całej Ameryki. Celem Związku jest między innemi niesienie pomocy materyalnej i moralnej rodakom w Europie.

W MIŃSKU LITEWSKIM. Magistrat w Mińsku uchwalił zmianę nazw ulic, nadanych bądź przez rządy carskie, bądź świeżo przez bolszewików, na dawniejsze, tak np. zaułek Petropawłowski powraca do swej dawnej nazwy Dominikańskiego, Plac zaś Katedralny zrzuca nadaną mu przez bolszewików szumną nazwę „Placu Wolności". W Mińsku ma powstać białoruski Bank kooperatyw, mający na celu udzielanie kredytu i finansowanie kooperatyw na Białej Rusi. Zacznie on funkcyonować, gdy suma udziałów dosięgnie 500.000 rb. Członkami Banku mogą być i osoby prywatne. Magistrat m. Mińska otrzymał, jako pożyczkę krótkoterminową od zastępcy komisarza generalnego, milion rubli. Część tej sumy wydano na zakupy dla sekcyi aprowizacyi, opału i elektryczności. Również rząd polski wyasygnował milion rubli na pomoc dla bezrobotnych kolejarzy i pracowników poczty węzła mińskiego.

Zawiadomienia i komunikaty.

OTWARCIE AKADEMII GÓRNICZEJ. Sekretaryat Akademii górniczej zawiadamia, że z powodu nieprzewidzianego zejścia się uroczystości powitania Naczelnika państwa przez Uniwersytet Jagielloński z uroczystością otwarcia Akademii górniczej, skutkiem braku miejsc siedzących w auli Uniwersytetu, pozostała do dyspozycyi mała liczba biletów, upoważniających do zajęcia miejsc siedzących. Osoby przeto przez komitet organizacyjny Akademii górniczej zaproszone raczą pofatygować się po odbiór pozostałych biletów do sekretaryatu Akademii górniczej, Loretańska, I piętro, w niedzielę między godz. 4—5 po poł.

Z UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO komunikują: Od stycznia 1920 r. otwarte będą wszystkie lata również na wydziale nauk ekonomicznych i politycznych. Okres studyów trwać będzie trzy lata. Wydział ten będzie przygotowywał do obejmowania stanowisk w życiu gospodarczem, oraz urzędów w administracyi państwowej i samorządowej.

Z RUCHU HANDLOWEGO I PRZEMYSŁOWEGO. Dnia 10 października b. r. powstało w naszem mieście nowe Towarzystwo handlowo-przemysłowe pod firmą „Polhan" Polskie Towarzystwo handlowo-przemysłowe sp. z ogr. odp., którego zadaniem jest objęcie na szerszą skalę handlu materyałami budowlanymi, artykułami technicznymi, maszynami, pompami, wagami it. d., tudzież zastępstw pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych.

Firma „Polhan" przystępuje również do zakładania przedsiębiorstw przemysłowych. Prezesem Rady nadzorczej tego Towarzystwa jest p. Edward bar. Lipowski, właściciel dóbr. Biuro Towarzystwa mieści się przy ul. Straszewskiego 25. 4039

ZJAZD ABSOLWENTÓW WYŻ. SZKÓŁ TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWYCH. W dniach 16 i 17 listopada odbędzie się w Krakowie I ogólny zjazd absolwentów wyższych szkół techniczno-przemysłowych i innych równorzędnych zakładów techn. Rzeczypospolitej polskiej. Zgłoszenia na zjazd przyjmuje sekretaryat komitetu organizacyjnego, ul. Straszewskiego 28, II p., w godz. od 5—8 wiecz.

Z POLSK. TOW. KRAJOZNAWCZEGO. Inauguracyjne zebranie towarzyskie, połączone z odczytem o Spiszu i Orawie, oraz częścią muzyczno-wokalną, urządza Pol. Tow. krajoznawcze dnia 23 b. m. w sali Tow. technicznego.

ROZDZIAŁ DARÓW AMERYKAŃSKICH. Utworzony z ramienia komitetu rozdzielczego amerykańskich funduszów dla żydowskich ofiar wojny

---

PROF. W. RUBCZYŃSKI.

W kwestyi skuteczniejszych pobudek do walki ze złem.

2

Trafne wyczucie tego stanu rzeczy znajdujemy w przemożnych dziś kierunkach filozoficznych, wykwitłych właśnie na łonie społeczeństw, które się z sobą sprzymierzyły do krucyaty o „międzynarodową moralność i świętą powagę traktatów" *) przeciw samochwalstwu „opancerzonej pięści", a których to kierunków najwybitniejsi przedstawiciele: w Ameryce James, we Francyi Bergson, w Anglii J. C. Schiller, wystąpili wymownie w obronie wolności i nieśmiertelności ducha, pierwszy zwłaszcza w dziełku o „ludzkiej nieśmiertelności" i w „szkicach filozofii popularnej", drugi (poza większemi, głośnemi publikacyami) szczególnie w odczycie o stosunku duszy do ciała zamieszczonym na czele zbiorowego wydawnictwa p. t. „Le materialisme actuel" (z r. 1912).

Wśród naszej intelligencyi jest spory zastęp ludzi (między nimi bardzo wybitnych artystów i literatów), którzy łatwo przerzucają się z jednej skrajnej ostateczności w drugą: z lodowatego, bezwzględnego dla potrzeb woli i uczucia pozytywizmu z zaprzeczeniem pozazjawiskowej istoty i wszelkich bezwzględnych wartości w płomienny, acz mroczny, mistycyzm. Aby tych słów mylnie nie zrozumiano, niech będzie wolno dodać krótką uwagę. Nie nazywamy „mrocznym mistycyzmem" rosnącego w naszem społeczeństwie interesu dla prac i wyników angielskiego i amerykańskiego towarzystwa dla poszukiwań psychicznych, które z właściwą temu szczepowi skrupulatnością i brakiem uprzedzeń protokołuje i kontroluje pod ogniem krzyżowych przesłuchiwań świadków opisy nadzwyczajnych doznań i przeczuć. Najwybitniej reprezentujące ten kierunek dzieło Fr. Meyers'a p. t. „Ludzka osobowość i jej trwanie po śmierci ciała" powinnoby nawet jak najrychlej doczekać się polskiego przekładu, a na uprawdopodobnienie tego twierdzenia wystarczy okoliczność, iż o tym oryginalnym w swoich teoryach i obserwacyach rzeczniku nieśmiertelności osobistej wyraża się z wielkiem uznaniem nawet taki czystej krwi pozytywista i chłodny hyperkrytyk, jak Abel Rey w „Philosophie contemporaine", nie mówiąc już o pochwałach dla Meyers'a z ust radykalnego empiryka James'a. Mglistych mistyków hoduje u nas raczej prąd, nie mający z tamtym nic albo bardzo mało co wspólnego, mianowicie teozofia, płynąca ze źródeł buddyztycznych, a zasilana przez epigonów Schopenhauera, Edwarda Hartmana (znanego polakożercy) i Nietzschego i poniekąd też przez niektórych mesyanistów.

W ostatnich czasach znacznie u nich przybrał na sile prąd gorącego zainteresowania dla zagadki bytu pośmiertnego, krytyczny zaiste w stosunku do gołosłownych zapewnień tych, co za Dubois-Reymondem jeszcze dziś powtarzają: „nic nie wiemy i nic wiedzieć nie będziemy" (ignoramus et ignorabimus), a jeszcze korzystniej odbijający swoim krytycyzmem od różnych dogmatyków odcienia monistycznego i materyalistycznego, którzy uważają sprawę oddzielnej, trwałej duszy za przesądzoną w sensie ujemnym — jednakże, zdaniem naszem, nie dość oględny w swych sympatyach dla marzeń teozoficznych o wędrówce dusz poprzez różne z kolei ciała. Nawet niewytłómaczone dotąd dostatecznie seansowe rewelacye rzekomego Ochorowicza z tamtego świata mają służyć apostołom t. zw. reinkarnacyi (w miejsce okrzyczanego dawniejszego terminu „metampsychoza") na poparcie ich poglądu, że człowiek rodzi się i umiera więcej razy.

Otóż w jakikolwiek sposób miałyby się ostatecznie wyjaśnić owe tajemnicze komunikaty (do czego potrzebaby jeszcze dłuższych sumiennych badań, n. p. porównania stylu — wedle przyjętych w filologii zasad stylometryi — i sposobu rozumowania prawdziwego Ochorowicza z Ochorowiczem rzekomym — i stwierdzenia szeregu faktów, m. i. czy żaden z uczestników seansu nigdy nic nie słyszał ani nie czytał o astronomie Bailly'm) można już teraz wskazać dwie okoliczności, które odbierają owym rzekomym wynurzeniom charakter objawień tak dalece jednoznacznych i niezachwiewalnych w swojej prawdziwości, ażeby mogli się skutecznie na nie powoływać nasi zwolennicy reinkarnacyi. Przedewszystkiem rzekomy Ochorowicz kilkakrotnie prostuje swoje poprzednie oświadczenia i przygotowuje swoich czytelników na dalsze jeszcze w przyszłości poprawki. Wyznaje otwarcie, że niema jeszcze wiedzy doskonałej a duch jego jest dopiero w stadyum postępowego oczyszczania się i wydoskonalania. Powtóre to, co mówi o „powracaniu" dusz przywiązanych do życia cielesnego, nie musi być koniecznie rozumianem literalnie, t. j. tak, że te dusze przychodzą ponownie na świat, ale może mieć sens głębszy, doskonale dający się pogodzić z przeważającem u ludów zachodnich przekonaniem, że człowiek raz tylko rodzi się i raz umiera.

Któż z obdarzonych zdolnością przenoszenia się w cudze agonie i kalectwa nie doznawał najstraszliwszej udręki, gdy utraciwszy drogą mu osobę, powracał myślą t. j. pamięcią i wyobraźnią do jej ostatnich przed śmiercią chwil, gdy nie mógł powściągnąć tych wspomnień okropnych i z niemi drogą następstwa czasowego skojarzonych wyobrażeń o późniejszym rozkładzie zwłok, nie mógł też opanować i zneutralizować ich uczuciowej bolesnej tonacyi zapomocą odpowiednich innych myśli, z pośród których chyba najskuteczniej pocieszającą byłaby pewność, że utracona istota jest na wieki szczęśliwa w tym nieporównanie wysokim stopniu, jaki dać może jedynie oglądanie najczystszej Prawdy i Piękności. Otóż o ileż jeszcze przykrzejszym przedstawi nam się stan świadomości oddzielonej od ciała duszy, która nie zdoławszy w sobie zbudzić przed śmiercią miłości czystej („nadewszystko") ku Bogu, a ugrzązłszy dzięki swojemu poprzedniemu życiu w popędach zmysłowych i w kurczowem przytrzymywaniu dóbr zewnętrznych, nie posiadła w głębi swej warunków do wzlotu duchem ponad ten tak smutny dla niej skon. Będzie ona oczywiście „powracać" uporczywie wyobrażeniami swomi, do owych chwil ostatnich, do ciała swego w stanie beznadziejnym, do utraconej wraz z tem ciałem możności posiadania rzeczy ponętnych, przyczem myśl o zrobionym z tych rzeczy złym użytku, o szkodliwych innym i samemu sobie następstwach czynów nie do odrobienia, sama już przez się stanowiłaby niezmiernie dotkliwą karę, według pięknego zwrotu św. Pawła: „litera zabija a duch ożywia". Toteż z pewnością już Platon nie w dosłownem rozumieniu posługiwał się pitagorejskimi mitami o zstępowaniu dusz napowrót w ciała na to, aby raz jeszcze umrzeć, gdy, chcąc odstraszyć od okrucieństwa, żarłoczności i rozpusty, otwierał przed ludźmi splamionymi przez te występki, perspektywę powtórnych narodzin, i to w ciele zwierząt uchodzących za uosobienia czy za symbole owych wad. Tymczasem w wyobrażeniach religijnych ludów wschodnich i dzisiejszych teozofów, także naszych, literalny sens tego rodzaju przepowiedni zdaje się wypierać ich znaczenie symboliczne, chociaż obecnie większość zwolenników „reinkarnacyi" przyjmuje wędrówkę dusz zmarłych ludzi tylko poprzez ludzkie nowo rodzące się ciała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Wersalski traktat pokoju z 28 czerwca 1919, Cz. VII. Art. 227, zwrócony specyalnie przeciw Wilhelmowi II.

Komitet lokalny w Krakowie odstąpił magistratowi połowę przydzielonej sobie odzieży, bielizny, obuwia i t. p. do rozdania po zniżonej cenie między ludność chrześcijańską miasta. Powołany przez prezydyum miasta chrześcijański komitet do rozdziału tych darów uchwalił rozdzielić je w ten sposób, że 111 marynarek, 264 pary spodni, 199 par trzewików i 210 kapeluszy odstąpił Związkowi Komitetów parafialnych do rozdania między ludzi starszych i emerytów. 400 prześcieradeł, 600 ręczników, 70 poszewek i 100 kg. świec przyznał T. O. M. dla kolonii wakacyjnych, a watę, agrafki i 50 ręczników PP. Ekonomkom. Rzeczy te nie będą rozdawane darmo, lecz po znacznie zniżonych cenach.

Z DNIEM 16 B. M. został wstrzymany bieg pociągów Nr. 6763 i 6764, względnie Nr. 6764 V na szlaku Muszyna—Krynica, zaś od dnia 20 b. m. zostanie wstrzymany bieg wagonów bezpośredniej komunikacyi między Krakowem a Krynicą przy pociągach Nr. 27/611/6765 z powrotem Nr. 6762/614/122.

II SEANS OKULTYSTYCZNY. Z powodu, iż setki osób nie mogło już otrzymać biletów na ostatni wieczór doświadczalny prof. Czerbska, urządza tenże drugi seans w niedzielę 2 listopada w sali „Sokoła" z zupełnie nowym, niezmiernie zajmującym programem, dotąd nigdzie nieprodukowanym. Szczegóły w afiszach. Bilety sprzedaje już księgarnia Fr. Eberta (ul. Sławkowska — Hotel Saski.

CENNIKI W RESTAURACYACH. Magistrat wzywa właścicieli przemysłów gospodnio-szynkarskich, ażeby w terminie do 22 b. m. włącznie przedłożyli w wydziale III c. magistratu w godzinach urzędowych cenniki potraw i napojów, ustalone w porozumieniu z komisyą Rady aprowiz.. celem zaopatrzenia ich urzędową wizą. Cenniki te są obowiązani właściciele restauracyi i kawiarń umieścić we wszystkich lokalach restauracyjnych, kawiarnianych i t. p. w miejscu widocznem i dostępnem dla gości, oraz na stolikach. Po formularze należy zgłaszać się do prezesa Tow. gosp.-szynkarskiego, p. St. Wołkowskiego, ul. Powiśle l. 2.

SKŁADKI NA UCHODŹCÓW Z G. ŚLĄSKA. Na żywność dla uchodźców z G. Śląska złożyli w dalszym ciągu w administracyi naszego dziennika: Oficerowie etapowi i podhalańscy z Kut 500 kor.; ks. Ignacy Kołodziej od parafii Ptaszkowa 50 kor.; ks. Leon Kruszyna od parafii Kobyłany 220 kor.; Marya Lubasiowa 10 kor.; Karol Radwański 4 kor.; ks. M. S. imieniem Związku chrześc. górników w Wieliczce, zebrane na zabawie w d. 5 października K 158 12 h; Komitet ratunkowy dla „G. Śląska", Śniatyn: zebrani na wiecu Polacy miasta Śniatyna, współczujący z losem braci na Śląsku, złożyli kwotę 1380 kor.; Komitet obrony kresów, Żywiec, jako część dochodu z festynu 500 kor.; Marya i Zofia Fabiańskie zamiast kwiatów celem uczczenia ś. p. Maryi Fedorowicz, 100 kor.; „Sokół" w Podgórzu, zebrane na wieczornicy d. 4 października K 204.50; Urząd parafialny w Ustrobnej K 370.40; ks. Jan Zajdel 20 kor.; Dyrekcya I gimnazyum w Rzeszowie ze składek uczniów 400 kor.; N. N., Szaflary, 30 kor. Ogółem do dnia dzisiejszego złożono kwotę: kor. 50.885.15 rb. 812 i mk. 2.50.

Repertuar teatru miejsk. im. J. Słowackiego.

Niedziela: Po południu „Kościuszko pod Racławicami" L. Anczyca; wieczorem „Kościuszko pod Racławicami".

Poniedziałek: „Asystent" G. Zapolskiej.

Wtorek: „Polityka" Wł. Perzyńskiego.

Środa: „Makbet" Szekspira.

Czwartek: „Makbet" Szekspira.

Piątek: „Polityka" Wł. Perzyńskiego.

Sobota: „Makbet" Szekspira.

Niedziela: Po poł. „W małym domku T. Rittnera; wieczorem „Makbet" Szekspira.

Repertuar polskiego teatru powszechnego.

Niedziela: Po poł. „[illegible] wojenny"; wieczorem „Piosnki ułańskie".

Jeszcze o osobliwem ministerstwie.

W onegdajszym numerze podał „Głos Narodu" ciekawe wiadomości o działalności ministerstwa kultury i sztuki. Praca tego ministerstwa poczyna być dla celów kultury i sztuki wręcz szkodliwą, czego dowodem stanowisko tego ministerstwa wobec muzeów narodowych w Krakowie, Warszawie i Lwowie. Ministerstwo to wychodzi z założenia, że państwo nie powinno tych muzeów subwencyonować, lecz tylko zakładać własne muzea. Choć przecież dla celu, jakiemu muzea służą, obojętną jest rzeczą, kto daje firmę muzeum, państwo, prowincya, czy gmina miasta, byleby tylko instytucya ta przynosiła pożytek, t. zn. byleby gromadziła cenne zabytki i dzieła sztuki, ratowała je przed zniszczeniem i naukowo opracowywała jak najlepiej. Ministerstwo kultury i sztuki sądzi, że tylko ten cel będzie dobry, gdy muzea będą w posiadaniu państwa. Odmowa subwencyi państwowej dla istniejących muzeów, subwencyonowanych przez austryacki rząd w Małopolsce, podetnie ich rozwój, pociągnie za sobą magazynowanie dzieł sztuki i zamknięcie ich dla ogółu, a następnie spowoduje podniesienie opłat wstępu, czyli uniedostępnienie dzieł sztuki dla najuboższych warstw ludności, a zatem do rzeczy wręcz przeciwnej celom, dla których ministerstwo kultury i sztuki stworzono.

Miasto Kraków i Lwów, a zapewne także Warszawa, nie zgodzą się chyba, aby upaństwowić muzea i losy zabytków bezcennej wartości idealnej i materyalnej oddać na pastwę równie nierozsądnych, jak niezrozumiałych, szkodliwych, a kosztownych zarządzeń. Gmina miasta Krakowa oddała zarząd Muzeum Narodowego najwybitniejszym ludziom, zajmującym się sztuką, jak również reprezentantom takiej instytucyi, jak Akademia Umiejętności, Sztuk pięknych, Uniwersytet. Między urzędnikami krakowskiego muzeum są profesorowie uniwersytetu i ludzie znani z prac naukowych. Cały ten zarząd ma się poddać pod kierunek urzędników ministerstwa, wśród których niema ani jednego urzędnika z stopniem naukowym uniwersyteckim. O braku fachowego traktowania sprawy najlepiej świadczy fakt bojkotowania istniejących miejskich muzeów, aby nie czyniły one konkurencyi państwowym muzeom, które ma się założyć dopiero! Czy ministerstwo zdaje sobie sprawę, co to jest założyć muzeum teraz, gdy dzieła sztuki tak wysoko poszły w górę i gdy zabytków polskich po zniszczeniach, spowodowanych wojną, prawie, że w handlu niema?

Jeśli ministerstwo kultury i sztuki sądzi, że muzea państwowe prędko się pojawią w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Lublinie, Poznaniu i Wilnie bez udziału miast, to chyba rozporządza kwotą na ten cel co najmniej kilkunastu milionów rocznie. Chyba, że zechca wypełnić wnętrze gmachów muzealnych, które naprzód wznieść trzeba, kolosalnymi odlewami fasad domów i kościołów.

Najbliższy rezultat działalności ministerstwa kultury i sztuki na polu muzealnictwa będzie ten, że w Krakowie opłata do galeryi Muzeum Narodowego i Domu Matejki podniesie się, a wolne wstępy dla szkół i zniżki zostaną zniesione. Inaczej wobec złego stanu finansowego gminy również ten dział Muzeum Narodowego trzebaby zamknąć podobnie jak dla braku poparcia ze strony państwa zamknięty jest dla ogółu oddział historyczny i Muzeum Czapskich.

Oto jeden szczegół tylko działalności ministerstwa kultury i sztuki. W istocie: „lucus a non lucendo!"

Dookoła czarnego strajku.

Wedle relacyi pism warszawskich Kwapiński, przewodniczący Związku zawod. robotników rolnych, kierujący obecnie zbrodniczym strajkiem na terenie b. Królestwa Polskiego, jest z zawodu robotnikiem, prawie analfabetą. Ukazał się już na widowni w r. 1917, gdy rewolucya uwolniła go z więzienia w mieście Orle w Rosyi.

Przygarnięty i ogrzany przez C. K. O. w Orle, Kwapiński organizuje Kółko P. P. S. Jest polskim socyalistą i tę swoją socyalistyczną polskość podkreśla. Wybrany na członka P. T. P. O. W. — zapytany przez jednego z członków zarządu o swe przekonania — odpowiada: „Chcecie wiedzieć, kto jestem i co robię? — Świetnie strzelam z brauninga".

Ta umiejętność niewiele obiecuje społeczeństwu polskiemu i teraz, tembardziej, że już w listopadzie r. 1917 p. Kwapiński z „towarzysza" P. P. S. stał się „towariszczem" bolszewikiem. Jako taki, staje się odrazu wrogiem wszystkich organizacyi polskich, a natomiast przyjacielem bolszewików, którzy go czynią prezesem prezydyum „Sowieta soldatskich, krestjanskich i raboczich dieputatow". W ciągu paru zaledwie tygodni „towariszcz" Kwapiński staje się „gubiernskim komisarom" Orłowskiej gubernii, a jednocześnie bolszewickim komisarzem do spraw polskich. Pepeesowiec Kwapiński staje się pomocnikiem Leszczyńskiego i o swojej przynależności do P. P. S. zapomina.

Popiera on Dra Orchowskiego, obecnie również w Polsce osiadłego, który z łamistrajka studenckiego, uczęszczającego do uniwersytetu warszawskiego w Rosyi, staje się bolszewikiem. W dalszym ciągu swej pepeesowsko-bolszewickiej karyery organizuje pułki polskie bolszewickie. W okresie powrotu wygnańców do kraju Kwapiński gnie a orzu na czas pewien i dopiero rząd Moraczewskiego wydobywa godnego „towariszcza" na widownię i powierza prawie że analfabecie inspektorat administracyjny okręgu Zagłębia.

* * *

Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników rolnych wydał z okazyi strajku odezwę do wszystkich robotników rolnych, w której zaznacza, że żądania, postawione przez komunistyczne Związki rolne, nie zmierzają do poprawy bytu robotników, ale są pierwszym krokiem do wywołania u nas rewolucyi.

Na naszych robotniczych karkach — czytamy w tej odezwie — chcą różni agitatorowie komunistyczni, bardzo często zwykli bandyci i złodzieje, wypłynąć na wierzch i wziąć w swoje ręce rządy w kraju; jak te rządy wyglądają, mamy przykład w Rosyi, gdzie robotnik mrze z głodu, a komisarze bolszewiccy zbierają ogromne majątki.

Kilka tygodni temu, postanowili komuniści w Moskwie plan wywołania w Polsce rewolucyi i na pierwszym punkcie postawili sobie za zadanie doprowadzić w Polsce do strajku rolnego. I tak już byli pewni siebie, że nawet wysłali do Polski sztab swój, aby kierował rewolucyą.

Bracia robotnicy! Pamiętajcie, że strajk teraz w Polsce, to zguba naszego państwa, zguba nas wszystkich — a zwycięstwo żydów, Niemców i Moskali, którzy chcą pokazać całemu światu, że Polska nie umie się rządzić, że jest w niej nieład, że muszą nami rządzić obcy. Pamiętajcie, że strajk rolny obecnie, to ogłodzenie miast, a przedewszystkiem szerokich mas robotniczych.

Precz z agitacyą żydowsko-bolszewicką! Precz ze strajkiem! Precz ze zdrajcami Państwa Polskiego!

* * *

Zarząd główny Związku ziemian w Warszawie wydał odezwę, w której między innemi powiedziano jest: Strona przeciwna przewlekała rokowania, żeby w ich trakcie już w d. 6 bm. w tajemnicy przed rządem i przed ziemianami powziąć decyzyę powszechnego strajku, którego ujawnienie w dniach ostatnich miałoby oczywiście przerazić rząd i ziemian. Odpowiednikiem tej gry nieuczciwej i karygodnej było wtrącanie raz po raz w pasmo argumentacyi oświadczenia o niesłychanej sprężystości i sile organizacyi robotniczej, która „zatrzyma w porozumieniu z robotnikami miejskimi bieg życia w całym kraju i „w dwa dni zamieni Polskę w pustynię".

Emigracya Polaków do Ameryki.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro prasowe donosi z Waszyngtonu: Wobec braku robotników rząd postanowił zezwolić na przybycie do Ameryki robotników polskich, czyniąc w ten sposób wyjątek w ustawie emigracyjnej, która niedawno została obostrzoną.

Sprawa ks. Hlinki.

Wiedeń. P. A. T. „Morgenzeitung" donosi z Pragi pod datą 18 b. m.: Prezydent Massaryk przyjął dnia 17 b. m. w sprawie ks. Hlinki członka katolickiej partyi narodowej, dr. Sramka, a jutro uda się delegacya partyi ludowej, złożona z posłów Sramka i Myśliwca, do Zyliny (Sillein) na Słowaczyźnie, by wziąć udział w posiedzeniu komitetu narodowego słowackiej katolickiej partyi ludowej w sprawie Hlinki. Czynione są starania, by uzyskać uwolnienie Hlinki na ten dzień, by mógł się przed tym komitetem usprawiedliwić.

DR JEDLICZKA NA WĘGRZECH.

Praga. P. A. T. „Veczer" donosi, że towarzysz ks. Hlinki Dr Jedliczka przebywa obecnie w Budapeszcie.

Przed okupacyą G. Śląska.

Berlin. P. A. T. Pisma berlińskie donoszą z Nowego Yorku, że wyjechał stamtąd oddział amerykański w sile 6000 żołnierzy do Brestu i ma zastąpić te oddziały amerykańskich wojsk okupacyjnych, które wysłane będą na Górny Śląsk.

TRAKTAT POKOJOWY A SENAT AMER.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. koresp. donosi z Waszyngtonu pod datą 17 b. m.: Biuro Reutera donosi, że poprawka do traktatu pokojowego, dotycząca Szantungu, została przez senat 55 głosami przeciw 35 przyjętą.

AUSTRYA RATYFIKOWAŁA TRAKTAT.

Wiedeń. P. A. T. Przyjęcie traktatu pokojowego z St. Germain przez Zgromadzenie Narodowe odbyło się bez dyskusyi. Ratyfikacya nastąpi przez prezydenta Zgromadzenia Narodowego, Seitza.

STAN ZDROWIA WILSONA.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. koresp. donosi z Waszyngtonu: Według ostatniego biuletynu ustąpiły niedomagania, na które cierpiał prezydent Wilson w dwóch ostatnich dniach. Chory przebył noc dobrze. Działalność nerek jest dobra.

Ameryka grozi bojkotem Serbii.

Wiedeń. P. A. T. Rumuńska agencya Dacya donosi z Belgradu: Przedstawiciel Ameryki zwrócił uwagę rządu serbskiego na skutki, jakie wywołać może stanowisko tego rządu wobec konferencyi pokojowej. Zagroził on, że przemysł i finanse Serbii będą bojkotowane przez Amerykę, jeśli rząd nie zmieni swojej polityki. Oświadczenie to wywołało we wszystkich kołach politycznych Serbii przykre wrażenie. Prasa socyalistyczna atakuje gwałtownie rząd serbski, który protegnje amerykańskie towarzystwa w Paryżu, nie bacząc na interes narodu.

Ameryka za ogólnem rozbrojeniem

Wiedeń. P. A. T. „Neues Wiener Journal" donosi z Bazylei: Paryski „Herald" donosi, że Lansing doniósł senatowi, iż Amerykanie w ciągu roku postawią w Lidze narodów wniosek, żądający ogólnego rozbrojenia wojskowego wszystkich państw kulturalnych.

Położenie na Węgrzech.

Praga. P. A. T. Przebywający w Pradze były minister spraw zagranicznych rządu Karoly'ego, Dr Oskár Jaszy, oświadczył sprawozdawcy „Czeskiego Słowa", że uważa szerzącą się reakcyę na Węgrzech za groźne niebezpieczeństwo dla czesko-słowackiej republiki. Generał Horty, który ciągnie z białą gwardyą na Budapeszt, ma zamiar przywrócić królestwo i osadzić na tronie Habsburgów. Jeżeli na Węgrzech zapanuje reakcya, niebezpieczeństwo utraty Słowaczyzny dla Czechów będzie większe, niż w czasie rządów komunistów. Zwycięstwo militaryzmu byłoby początkiem nowej walki Węgier o Słowaczyznę. Jaszy oświadczył w końcu, że pragnąłby jak najściślejszego zbliżenia Węgrów do Czechów.

NACISK NA RUMUNÓW.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. koresp. donosi z Paryża pod datą 17 b. m.: Biuro Reutera donosi: Najwyższa rada otrzymała telegram międzykoalicyjnej misyi wojskowej w Budapeszcie, w którym postawione jest z naciskiem żądanie, by Rumunię zmuszono do opuszczenia Węgier. Rada postanowiła zadosyćuczynić życzeniu komisyi. Sir Georg Clark odjedzie dzisiaj wieczorem do Budapesztu.

Stanowisko chrześć. demokracyi w Austryi.

Wiedeń. P. A. T. „Neues Wiener Journal" donosi, że w rządzie wiedeńskim przesunęły się stosunki na korzyść chrześć. socyalnych. W poprzednim rządzie mieli socyalni-demokraci 5 sekretarzy stanu, chrześcijańsko socyalni trzech. Nowy rząd będzie się składał z 4 sekretarzy socyalnych demokratów i 5 chrześć. socyalnych.

Historyczna rocznica czeska.

Praga. P. A. T. Dzienniki omawiają datę 18 października 1918, jako dzień, w którym za granicą ogłoszoną została niezawisłość czesko-słowackiej republiki przez prowizoryczny rząd czesko-słowacki. Odnośny manifest został wypracowany przez prezydenta Massaryka w Waszyngtonie i ogłoszony równocześnie w Paryżu i Waszyngtonie. Równocześnie z tym manifestem Wilson wysłał odpowiedź na notę Austryi, z której to odpowiedzi wynikało jasno, że Austrya istnieć przestała. Manifest czeski wydany został w tym celu, ażeby uprzedzić planowaną przez eks-cesarza Karola nową proklamacyę, w której eks-cesarz Karol chciał zakomunikować koalicyi, że udziela wszystkim narodom niezawisłości.

Co Polska wywozi?

Wiedeń. P. A. T. „Der Neue Tag" donosi, że w myśl traktatu kompenzacyjnego między Austryą a Polską, zawartego dnia 5-go lipca 1919, dostarczyła Polska dotychczas następujących towarów Austryi: 420 wagonów gazolu, 215 wagonów benzyny, 482 wagony ropy, 26 wagonów świec, 38 wagonów parafiny, 172 wagony produktów naftowych, 24.211 skrzyń jaj, 32.380 sztuk gęsi i 25 wagonów surowych skór. Dalsze transporty są w drodze. Co się tyczy dostawy węgla, była Polska zobowiązana dostarczyć dotychczas 5000 wagonów. Z cyfry tej dostarczyła dotychczas tylko 3600 wagonów. Deficyt tłumaczy się brakiem wagonów. (Co za to dała Austrya? P. R.).

Prześladowanie łużyckich Serbów.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro prasowe donosi, że Niemcy prześladują łużyckich Serbów. W ostatnich dniach uwięziono przewodniczącego łużyckiego Zgromadzenia Narodowego, Bartę. Deputacya Narodowego Zgromadzenia łużyckiego wyjechała do Berlina i założyła ostry protest przeciw uwięzieniu Barty, oraz przedłożyła memoryał z żądaniem utworzenia sejmu łużyckiego.

KONSULATY WŁOSKIE W POLSCE.

Wiedeń. P. A. T. Radio B. K. z Rzymu. W najbliższym czasie podjętą zostanie włoska służba konsularna w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Lwowie i prawdopodobnie także w Łodzi.

AUSTRYA WYDALA UCHODŹCÓW.

Wiedeń. P. A. T. Na posiedzeniu rady miejskiej odczytał burmistrz Reumann pismo szefa rządu krajowego Dolnej Austryi, Sewera, w sprawie wychodźców. W piśmie tem powiedziano, że w myśl rozporządzenia rządu krajowego z dnia 9 września b. r. zarządzono wydalenie cudzoziemców z Austryi. Pismo konstatuje, że zarządzenie to wydało znaczne rezultaty. Przeciwko tym wychodźcom, którzy pozostali, będzie się postępowało z całą surowością i usunie się ich w drodze przymusowej. Natychmiastowe usunięcie ich napotyka jednak na znaczne trudności, między innymi na brak środków transportowych. Ponadto wielu z pozostałych cudzoziemców wniosło podania o pozwolenie na dalszy pobyt.

WŁOCHY A BLOKADA NIEMIEC.

Wiedeń. P. A. T. „Deutsche Allg. Ztg" donosi z Bazylei: Ambasador włoski w Madrycie miał uwiadomić hiszpański urząd zagraniczny, że Włochy nie będą brały udziału w zapowiedzianej blokadzie przeciw Niemcom.

SOCYALIŚCI NIEM. PRZECIW GOLTZOWI.

Wiedeń. P. A. T. Wedle doniesienia Tel. Comp., zapowiada „Vorwaerts" wykluczenie gen. von der Goltza ze związku armii niemieckiej, jeśli prawdziwem okaże się doniesienie pism, że wysłał telegram gratulacyjny do pułk. Bermonta.

KOALICYA ŻĄDA INTERNOWANIA BOLSZEWIKÓW.

Wiedeń. P. A. T. „Neues Wiener Tagblatt" dnosi z Rotterdamu: „Times" donoszą, że Rada koalicyi uchwaliła wezwać rząd niemiecki, by internował wszystkich bolszewików rosyjskich, znajdujących się w Niemczech. Liczba ich wynosi około trzy tysiące.

NIEMCY A BLOKADA ROSYI.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro prasowe donosi z Berlina: „Kreuzzeitung" donosi, że rząd niemiecki pod pewnym warunkiem weźmie udział w blokadzie Rosyi, mając przedewszystkiem na celu interesa zagraniczne polityki niemieckiej.

POŻYCZKA DLA ESTOŃCZYKÓW.

Berlin. P. A. T. Dzienniki donoszą z Helsingforsu: Według wiadomości prasy estońskiej, rząd estoński otrzymał od konsorcyum banków angielskich pożyczkę w wysokości 10 milionów funtów szterlinków.

ZNOWU ZAMIESZKI W BERLINIE.

Berlin. P. A. T. Wobec burzliwych manifestacyi, które miały miejsce przed ratuszem i magistratem w dwu ostatnich dniach, władze miejskie zwróciły się do wojska z prośbą o pomoc w utrzymaniu porządku.

NIEMIECCY METALOWCY ZA PRACĄ AKORDOWĄ.

Hamburg. (Telefonem). Reprezentanci pracowników metalowych zgodzili się na wyrok sądu polubownego, mającego zażegnać strajk. Wyrok ów brzmi: „Koniecznem dla przemysłu i dla sprawności całego życia gospodarczego jest wprowadzenie pracy akordowej".

FRANCUSKIE ZAMÓWIENIA W NIEMCZECH.

Berlin. „Vossische Zeitung" od dłuższego czasu zwraca uwagę na to, że we Francyi, pod wpływem ciągłego spadania wartości franka na zachodzie (frank spadł na 59) nastąpił zwrot w zapatrywaniu co do bojkotu towarów niemieckich, tak, że Francuzi coraz częściej czynią zamówienia w Niemczech, gdzie franki stoją bardzo wysoko. Francya chce się odbudować zapomocą niemieckiego przemysłu maszynowego, płacąc za to tanio, Niemcy zaś, wskutek pobierania zapłaty we frankach, mają nadzieję poprawienia swej waluty.

POWSTANIE W PERSYI.

Wiedeń. P. A. T. B. K. donosi z Hagi za „New-Courantem", że w zachodniej części Persyi wybuchło powstanie, skierowane przeciw wpływowi angielskiemu.

PAMIĘTNIKI HR. CZERNINA.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. koresp. donosi z Berlina pod datą 17 b. m.: „Voss. Ztg" rozpoczyna jutro ogłoszenie wyciągu z pamiętników byłego ministra austr. dla spraw zagranicznych hr. Czernina. Dzienniki amerykańskie i angielskie zapewniły sobie prawo równoczesnego przedruku.

PANIKA PIENIĘŻNA.

Morawska Ostrawa. P. A. T. Od szeregu dni objawia się w wielu miastach panika pieniężna. Mianowicie pojawiła się pogłoska, że stemplowane 10-koronowe banknoty mają być wkrótce wymienione z 10% potrąceniem. Wobec tego ludność obawiając się straty tych 10%, zakupuje masowo towary. Dzienniki stwierdzają, że pogłoski te są nieprawdziwe.

Ś. † P.
Najukochańszy nasz syn i brat
KAZIMIERZ KONIŃSKI
podporucznik 5 p.p. Legionów, słuchacz filozofii U. J., b. żołnierz II Brygady, uczestnik Kompanii Karpackiej i bohaterskiej Obrony Lwowa,
poległ w wieku l. 22 śmiercią walecznych w bitwie nad Dźwiną w dniu 10 września b. r., o czem z bólem zawiadamiamy Przyjaciół i Znajomych Zmarłego. Dzień sprowadzenia zwłok do Krakowa podany będzie do wiadomości dodatkowo.
Rodzice i Rodzeństwo

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ
z dnia 17 października 1919

Waluty	ofiar.	żąd.	tranzakcya
Marki polskie	181·—	191·—	187·—
„ niemieckie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	215·—	240·—	—·—
„ „ 100	215·—	240·—	230·—
„ drobne	—·—	—·—	—·—
„ dumskie	—·—	—·—	—·—

Podpisujcie polską pożyczkę.

MATYLDA SERAO. 26

NIECH ZYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

— Pani się na mnie wciąż gniewa, miss Temple? — spytał pokornie.

Drobną rączką dała mu znać, aby więcej o tem nie mówił.

— Już pani zapomniała?

— Już zapomniałam.

— I znów będzie pani dla mnie dobrą?

Spojrzała nań, nie odpowiadając.

— Taką, jak przedtem, chciałem powiedzieć — poprawił się.

— Jak przedtem... tak — szepnęła zamyślona.

Rączka Lillian spoczywała na poręczy fotela. Spojrzał w stronę staruszków. Nie patrzyli, byli zajęci czytaniem. Wtedy położył dłoń swą na rączce Lillian, która swojej nie cofnęła. Odetchnął radośnie.

— Bądź pani zawsze dla mnie pobłażliwą... bądź litościwą, miss Lillian — mówił z lekkim wyrazem smutku. — Czasem wydaję się złym, niedobrym, niekiedy przewrotnym.

Spojrzała nań, zapytując swem pięknem, łagodnem wejrzeniem anielskich oczu.

— Odzywa się we mnie stary człowiek, miss Temple... który cierpiał i był powodem cierpień dla drugich — ciągnął dalej — tak mi potrzeba współczucia i zlitowania... żeby się stać dobrym, prawym człowiekiem, jakim byłem... jakim pragnąłbym zostać...

— Co pan mówi? — spytała zdziwiona, zaniepokojona.

— W swych rękach trzymasz zbawienie mej duszy, Lillian — rzekł tonem tak gorącym, iż nie przyszło jej nawet na myśl obrazić się za nazywanie jej po imieniu.

Rosnący niepokój malował się na jej pięknem, łagodnem, dziewiczem obliczu.

— Lillian, czy pozbawisz mnie tej błogiej nadziei, czy mi ją odbierasz? Czy wolą twoja jest, żebym znalazł u ciebie ratunek, czy też był zgubiony na zawsze, jeżeli mnie opuścisz? — odezwał się zmienionym ze wzruszenia głosem.

— Czemże jestem, ażebym tego dokonać mogła? — spytała wahająca się i drżąca cała.

— Jesteś pani uosobieniem dobroci i niewinności — rzekł, pochylając się przed nią. — Tylko ty jedna jesteś w stanie przynieść mi zbawienie!

— Czyż to jest w mojej mocy? — szepnęła wzruszona

— Sama wiesz o tem najlepiej, miss Lillian — dodał ze spojrzeniem tak gorącem, że żar jego przeniósł się z jej oczu aż w głąb bijącego gwałtownie serca.

— Chodź ze mną — szepnął, schylając się ku niej. — Pójdziemy przyjrzeć się letniej nocy, miss Lillian.

Podnieśli się cicho, bez szelestu. Jak lunatyczka, z rozmarzonym wzrokiem, Lillian Temple usłuchała wezwania Sabiniego. Oboje, podniósłszy się bezwiednie z foteli, odszukali płaszcz i zarzutkę Lillian, wiszące na wieszadłach w korytarzu. Oboje idąc obok siebie, udali się do graniczącego z hallem salonu, z którego drzwi prowadziły na wielki kryty taras, wsparty na kolumnach wzdłuż frontu hotelowego od strony jeziora. W drodze nie zamienili ze sobą ani słowa. Szli zwolna, jak zahypnotyzowani, zamknęli za sobą drzwi i wsparci na poręczy tarasu, pogrążyli się w niemej kontemplacyi cichego, spokojnego krajobrazu.

Noc była późna, łagodny wietrzyk powiewał nad uśpioną doliną Engadynu. Czyste, chłodne, orzeźwiające powietrze przenikały białe promienie księżyca, którego srebrna tarcza płynęła po niebie, odbijając się na powierzchni jeziora. Wśród lasów i ciemnych pagórków fale drgały i błyszczały roztopionem srebrem. Całe jeziorko S. Moritz podobne było do wielkiej czary, napełnionej czarnym i tajemniczym płynem. Czara tajemnicza, symbol upojenia i śmierci wśród chłodnej nocy lominaj, w obliczu wysokich gór. Bezwzględna cisza panowała wkoło, wszelki ruch zamarł. U dołu rzadkie światełka znaczyły drogę, wiodącą od dworca drogi żelaznej do Badu, bez cienia człowieka. W oddaleniu, w S. Moritz Bad, migotały słabe ogniki w chłodnym powiewie wiatru. Jak białe widma ukazywały się wśród jasnej nocy księżycowej, gdzieś wysoko na niebie wieczne śniegi Riz Languardu, białe, głębokie szczeliny i rysy góry Corvatsch. Białe pola pomiędzy garbami La Marguii. Dusze kochanków przepełnione były niezmierną tkliwością, ich bijące serca przejęte do głębi majestatem przyrody, jej nieskalanem pięknem, ogromem gór, niemych świadków, nieskończonych okresów czasu i życia, trwałością lodów, których nie zdołały stopić gorące słońca promienie, barwą wód to czarnych, to znów błyszczących jak księżyc. Oboje zbliżeni do siebie, zapatrzeni na tyle majestatu, tyle piekna, tyle cudów, poczuli bicie swych serc. unoszących się ponad poziome więzy tego świata. swobodne ich dusze błądziły wspólnie wśród przestworów w niemem upojeniu i zachwycie. Dłużej kłamać wobec siebie i milczeć nie zdołali. Lucyan pochylił się nad białą postacią Lillian, objął ją wpół i zwolna przycisnął do siebie. Usta jego zlekka musnęły jej jasne włosy nad czołem.

— Kochanie moje, amore mio — szepnął po włosku.

Lillian Temple stała się białą, jak jej suknie, białą, jak wieczne lody gór.

VI.

— Hopla! — wołała wesoło miss Mabel Clarks i pochyliwszy się na bułanku, zachęcała go do szybszego biegu. Kłusem podążał za nią gniady Wiktora Lante. Amazonka i jeździec pędzili jakiś czas obok siebie w obłokach pyłu. Spuszczając się z pagórka, dzielącego S. Moritz Dorf od doliny samadeńskiej, przez las ciemisty i wysokie krzaki, woniejące i błyszczące od rosy, Mabel Clarks zwolniła biegu, za jej przykładem poszedł i Wiktor Lante. Lecz gdy wydostali się z lasu na drogę główną, wiodącą w kierunku Samaden i młoda Amerykanka dostrzegła dwa pojazdy, wielki, biały brek i wiktoryę, mieszczące resztę towarzystwa. znajdujące się od nich daleko, już poza Celerina, na drodze do Pontresiny, opanowała ją niecierpliwość dziecinna i popędzając konia, postanowiła prześcignąć oba wehikuły. Ubrana w wełnianą ciemnogranatową amazonkę, uwydatniającą jej zgrabną figurę, w opiętej spódniczce z małymi guzikami. w kołnierzyku męzkim, spiętym wielką. złotą spinką, z pączkiem róży w klapie żakiecika, w okrągłym słomianym kapeluszu, opiętym jasno niebieskim woalem, przytrzymującym niesforne pukle ciemnych włosów, w łosiowych rękawiczkach i sportowych wysokich butach, Mabel Clarks była zachwycającą w swej rozkwitłej urodzie, w zdrowiu i młodości. Nie dbając o piękny jasny firmament, nie bacząc na chłód poranku, oddawała się całkowicie rozkosznemu uczuciu młodości, siły i zdrowia, pędząc wyciągniętym kłusem po szerokiej drodze, między łąkami, świecącemi od porannej rosy, oglądając się co chwila dla przekonania się, czy podąża za nią jej towarzysz, don Wiktor Lante della Scala. Dwukrotnie mimowolnie zmuszeni byli wstrzymać bieg koni, mijając wioski Celerinę i Crestę, wśród krętych źle brukowanych uliczek, pomiędzy domami; wydostawszy się jednak znów na wolny gościniec, popuścili cugli, dudniąc kopytami po drewnianym moście na rzece Inn, pędzili, popędzając zwierzęta, zbliżając się coraz więcej do breku, pełnego pań i panów i do wiktoryi, w której siedziały tylko dwie panie.

„Go! Go! Go!" — zachęcała swego rumaka po angielsku Mabel Clarks. Zdaleka dostrzeżono ich z ekwipażów. Z breka powitano ich różnobarwnemi parasolkami i białemi chustkami. Dwie damy w wiktoryi odwróciły ku nim głowy, jakby dla nadania jeźdźcom odwagi. Ci ostatni, pędząc naprzód, minęli wiktoryę, Mabel Clarks przesłała pocałunek od ust rączką swej szpiczastej mistress Annie Clarks i lekkiem skinieniem głowy powitała drugą damę, mistress Gertrudę Milner. Don Wiktor Lante skłonił się obu paniom. Okrążywszy wielki brek, w którym powstając, machając rękami, wołając i krzycząc, witała ich młodzież, Ellen i Norah West, Suzy Milner, Rachel Rodd, a wraz z niemi towarzyszący im panowie. C. d. n.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.